Magdalena Trzebuniak

Odczarowując Islam

Kultura i Polityka : zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie nr 2/3, 306-310

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Magdalena Trzebuniak*

ODCZAROWUJĄC ISLAM

Guy Sorman, Dzieci Rifa'y. Muzułmanie i nowoczesność, przeł. Wojciech Nowicki, Warszawa 2007, s. 272.

Ben Ladena zna cały świat, jest on przecież niezwykle medialną postacią, o której pisze się wiele i która chętnie sama wykorzystuje media jako formę przekazu dla swoich przesłań przybierających formę oświadczeń, bądź dokładnie zaplanowanych wywiadów. Podobnie było z Saddamem Husajnem, szczególnie od 2003 roku, czyli początku inwazji Stanów Zjednoczonych na Iraku. Przeciętny Europejczyk wie, jak on wyglądał, jakich zbrodni się dopuścił oraz jak zakończył swoje życie. O Orianie Fallaci słyszało wielu, zapewne nawet Ci, którzy nie sięgnęli do jej tekstów są skłonni z nią sympatyzować, zwłaszcza jeśli są Francuzami, czującymi się niepewnie we własnym kraju. Nieliczni jednak tylko wiedzą kim był Rifa'a At-Tahtawi oraz jakie poglądy reprezentowali i wciąż reprezentują kontynuatorzy jego poglądów, jego „dzieci"[1]. Guy Sorman z pewnością się do takich osób zalicza. Wie o świecie islamu dużo więcej niż większość Europejczyków, a może wręcz posiada wiedzę znaną nielicznym, naprawdę otwartym na różnorodność i nieskłonnym do zbyt łatwych osądów, a takich wydaje się być niewielu. Dzieli się umiejętnie swoimi spostrzeżeniami, wspomnieniami z odbytych podróży i przeprowadzonych rozmów, jak również wątpliwościami. Nie tylko odczarowuje nasze magiczne myślenie o islamie, krajach muzułmańskich oraz ludziach wierzących w Allacha, ale zmusza także do przyjrzenia się w krytyczny sposób naszemu postępowaniu, naszemu, czyli Europejczyków, ludzi Zachodu, które utrwala to, czego się boimy, sprawiając że strach jest wszechobecny w życiu chrześcijan, żydów, muzułmanów, agnostyków, ateistów, czyli po prostu zwykłych osób pragnących żyć w bezpieczeństwie i dobrobycie.

* Magdalena Trzebuniak, studentka trzeciego roku stosunków międzynarodowych w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera oraz pierwszego roku filozofii w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Interesuje się tematyką związaną z krajami Bliskiego oraz Dalekiego Wschodu, a także kwestią przestrzegania praw człowieka na świecie.

[1] Guy Sorman zaznacza, że to nie on stworzył to określenie, ale muzułmańscy myśliciele myślący i działający w reformatorskim duchu Rifa'y. G., Sorman, *Dzieci Rifa'y. Muzułmanie a nowoczesność*, Warszawa 2007, s. 11.

Wyruszając w podróż z Guy'em Sormanem jako przewodnikiem, musimy przyjąć za jego radą definicję islamu stworzoną przez Muhammada Arkouna, algierskiego filozofa: *islam jest „zbiorem doświadczeń wszystkich muzułmanów od początku ich historii, wliczając w to ich stosunki z niemuzułmanami"*[2]. Musimy otworzyć się na poznanie, wcześniej wyrzucając bagaż przesądów i stereotypowych wyobrażeń. Mamy wtedy szansę na zachwycenie się islamem, jego złożonością i różnorodnością, możliwość wprowadzenia rozgraniczenia pomiędzy muzułmanami a islamistami. Ułatwią nam to spotkania z prawdziwymi, autentycznymi postaciami, nie będziemy się bowiem wczytywać w Koran ani też próbować zrozumieć pojęć teologicznych, czy treści zakazów i nakazów religijnych, poznamy natomiast ludzi z różnych krajów. Takich samych, jak my, zmagających się z codziennością, próbujących pogodzić ze sobą ideały (nie ma znaczenia, jakie mają one podłoże: religijne czy teoretyczne), którym pragną pozostać wierni z trudną, skomplikowaną, a nieraz wręcz niezrozumiałą rzeczywistością.

Bez wątpienia chusta muzułmanek wzbudza wiele emocji, nie tylko u samych zainteresowanych, czyli kobiet ją noszących, ale także wśród przywódców duchowych i politycznych Bliskiego i Dalekiego Wschodu, polityków europejskich oraz zwykłych obywateli Unii Europejskiej. Wprowadzenie zakazu noszenia symboli religijnych we Francji stało się bowiem przedmiotem gorącej od emocji debaty politycznej we wszystkich krajach Unii, a chusta stała się jej znakiem rozpoznawczym. Sorman stara się spojrzeć na ten problem szerzej, dostrzec, co kryje chusta, jaką funkcję pełni poza zakryciem włosów jej właścicielki. Zauważa, że daje ona wolność, pozwala bowiem wychodzić z domu bez asysty ojca, męża lub braci. Młodym dziewczynom umożliwia rozmowy z mężczyznami bez ryzyka fali oskarżeń. Noszą ją konserwatywne studentki, które zarazem pozostają otwartymi na świat. Nasz przewodnik zastanawia się zatem, czy mamy prawo utożsamiać chustę z islamizmem? Dr Piotr Kłodkowski zapewne tego prawa by nam odmówił, w swoim artykule *Religijny striptiz* także zwraca bowiem uwagę na fakt, że chusty są noszone przez wiele kobiet muzułmańskich dobrowolnie, a w odniesieniu do zakazu ich noszenia dokonuje on ciekawego porównania: *Przymusowe zrzucenie chusty przed szkołą to niemal żądanie publicznego „religijnego striptizu", to postawienie wymogów laickiego państwa ponad nauczaniem hadisów, drugiego obok Koranu źródła religii.*[3] Ciekawym jest, że zupełnie inne znaczenie, wręcz przeciwne, ma chusta na Jawie, gdzie – jak zauważa Sorman – stanowi ona wyraz udziału w ponadnarodowym ruchu, jest swoistą więzią ze światem, zerwaniem z zależnościami plemiennymi.

[2] Ibidem, s. 12.

[3] Por. P. Kłodkowski, *Religijny striptiz*, „Tygodnik Powszechny" (22 II) 2004, nr 8 (2849), s. 1, 18–19.

Także status właścicielek chust wzbudza wiele emocji, zwłaszcza wśród zachodnich feministek, pragnących walczyć o prawa muzułmańskich kobiet. Nasz przewodnik nie daje się jednak zwieść lotnym hasłom i stara się odnaleźć prawdziwe powody ucisku kobiet w państwach, gdzie islam jest główną religią. Odnajduje je nie tyle w Koranie, co w nędzy oraz patriarchalnych stosunkach międzyludzkich tych społeczeństw. Krytykuje przy tym działalność Taslima Nasreen, bengalskiej pisarki, feministki, która wykorzystując fatwę wyrażoną przez mało ważnego duchownego, niegroźną dla niej, wyjechała na Zachód. Przede wszystkim gani on jednak Zachód za jej bezkrytyczne przyjęcie – *W Europie tylko bardzo nieliczni zasięgnęli informacji o autorce, o jej dziele i o wydanej na nią fatwie*[4]. Jednak poglądy Taslimy Nasreen to, jak sam stwierdza, jedynie „przedsmak zachowania Oriany Fallaci"[5]. Zgodziłby się przy tym z pewnością z opinią duchowego przywódcy europejskich muzułmanów, Tariq'a Ramadan'a, o tej słynnej z ostrych, rasistowskich wypowiedzi na temat muzułmanów włoskiej dziennikarce[6]. Guy Sorman dostrzega jednak ludzi, którzy w realny sposób starają się pomóc, dzięki niemu poznajemy Muhammada Yunus'a, postać niezwykłą, choć zwykłego człowieka. Ekonomistę, który zauważył dramat kobiet z biednych bengalskich wsi i jego prawdziwe przyczyny. Założył on Bank Grameen, który udziela mikrokredytów kobietom borykającym się z nędzą, nie wymagając przy tym żadnych gwarancji. Pomysł okazał się skuteczny i jego bank liczy około trzech milionów klientek i akcjonariuszek, rozpoczął także projekt pożyczania komórek właśnie kobietom, które za opłatą pozwalają korzystać z niej innym osobom z danej miejscowości. Działalność Muhammada i założonego przez niego banku poprawia los kobiet, podnosi ich status społeczny i przyczynia się znacząco do procesu emancypacji.

Francuski pisarz nie opiera się na utartych sloganach czy opiniach, jak już zauważyliśmy. Podobnie postępuje, patrząc na Arabię Saudyjską. Nie zaczyna od oskarżenia o ucisk kobiet ze względu na zakaz prowadzenia przez nie samochodu, ani też podkreślania hipokryzji monarchii, czy krytyki za nieludzkie kary, zakładające obcinanie rąk złodziejom bądź kamieniowanie kobiet przyłapanych na cudzołóstwie. Porównuje sytuację w kraju rządzonym przez rodzinę królewską Saudów z Egiptem, republiką prezydencką czy Syrią, również republiką. Państwami, gdzie dokonuje się masowych egzekucji, ale po cichu, gdzie więźniowie aresztowani za przekonania są traktowani najgorzej – jak bydło. Zauważa dzięki tym zestawieniom, że w Arabii Saudyjskiej

[4] G. Sorman, op.cit., s. 131.

[5] Ibidem, s. 132–133.

[6] *Oriana Fallaci ma jednostronną i totalitarną wizję świata. Ta wizja jest znacznie bardziej niebezpieczna niż obecność muzułmanów na Zachodzie*. T. Ramadan, *Islam jest religią europejską*, „Europa" 2006, nr 18, s. 2.

ludzie mogą cieszyć się większą wolnością słowa oraz większym poziomem bezpieczeństwa.

Bieda wydaje się być głównym sprawcą nieszczęść w życiu muzułmanów, ona, jak już zauważyliśmy, przyczynia się do ucisku kobiet, ona wywołuje frustrację u młodych ludzi i to ona ugruntowuje pasywność, bo jak stwierdza Sorman, ta ma źródło właśnie w ubóstwie, a nie w Koranie[7]. Z czego wynika zaś bieda? Jest dziełem despotyzmu. Nasz przewodnik doskonale ukazuje nam to na przykładzie Maroka. Państwa kontrastów: bogatych miasta i biednych wsi, świata turystów i świata nędzy. Dzieje się tak dlatego, że ziemie skonfiskowała rodzina królewska i związani z nią notable. Korzystając z pomocy międzynarodowej, nawodnili pola, pozbawiając chłopów dostępu do źródeł, a tym samym skazując ich na śmierć lub emigrację. Na przykładzie Malezji pokazuje Sorman, że mogło być inaczej, a państwa, które opierają się na islamie, mogą wkroczyć na drogę rozwoju i nowoczesności, wystarczy tylko z tego malezyjskiego modelu zaczerpnąć pewne uniwersalne zasady: *przestrzeganie praw mniejszości, państwo prawa, zmniejszenie korupcji, polityczna ciągłość, zapewnienie minimum demokracji, gospodarka otwarta na świat i konkurencja*[8].

Islam to bardzo złożone pojęcie. To wręcz swoisty znak, który jest odczytywany na wiele sposobów. Czy jednak istnieje jeden islam? Dzięki Guy'owi Sormanowi możemy poznać islam globalny i islam liberalny, a także dostrzec różnice pomiędzy islamem rzecznym i pustynnym w Egipcie, morskim i pustynnym w Kuwejcie, dosłownym i mistycznym w Bangladeszu, tak dzieli je nasz przewodnik, pokazując różnorodność świata islamu, nie tyle w interpretacji wiary, ale bardziej modeli życia opartych na tej samej wierze w jednego Boga, choć tak odmiennych. Uczy także wystrzegać się prostych schematów myślowych, poprzez które oceniamy otaczającą nas rzeczywistość. Akbra, kierowca rowerowej rikszy w Bangladeszu jest talibem, uczeniem medresu, czy to znaczy, że jest terrorystą? Oczywiście że nie, co sam od razu podkreśla. Sami jednak muzułmanie nie potrafią się niejednokrotnie odnaleźć w otaczającej ich rzeczywistości, takiej, która wymaga od nich, aby pozostali ludźmi wiernymi tradycyjnym nakazom, a zarazem kusi pragnieniem wolności i dostatku. Cierpią na swoistą islamską schizofrenię, jak określa ich podwójne życie (publiczna pobożność, prywatna rozwiązłość) nasz przewodnik po świecie islamu.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na stanowisko Sormana wobec przyjęcia Turcji do Unii Europejskiej. Jest on zdecydowanie za, dlaczego? Uważa bowiem, że argumenty przeciw temu są stereotypowe i banalne, rozprawia się zresztą zgrabnie z każdym z nich: geografia – Bosfor nie oddzielał cywilizacji rzymskiej czy osmańskiej, bieda – Turcja jest bogatsza od Grecji, gdy ta przy-

[7] G. Sorman, op.cit., s. 72.
[8] Ibidem, s. 93.

stępowała do UE, rozpad politycznej jedności – przyjęcie krajów Europy Wschodniej już się do tego przyczyniło, imigracja – już się z nią zmagamy, tylko że imigrantami są mieszkańcy Afryki. Jedyny powód dla którego Europa nie chce przyjąć Turcji, to według Sormana islam. Uważa on jednak, że takie podejście niszczy wielką ideę Europy: „Jeśli tureckie społeczeństwo – muzułmańskie czy nie – uznaje europejskie prawa i wartości, Turcja jest w Europie. Europejczycy, którzy tego nie rozumieją, zapomnieli już, czym jest projekt europejski"[9].

Guy Sorman odczarowuje islam z utartych interpretacji, stereotypowych uprzedzeń utrwalonych zwłaszcza przez Zachodnie media po 11 września. Robi to jednak rozsądnie, nie popada w nadmierną euforię czy optymizm, jest obiektywny. Daje mu to prawo do ostrzeżenia nas przed postępowaniem redukującym muzułmanów do jednej kategorii – terrorystów i radykalnych fundamentalistów. Krytykuje przy tym zdecydowanie tezę o „zderzeniu cywilizacji" Samuela Huntingtona. Pisze: „Amerykańscy i europejscy przywódcy rozróżniają oczywiście islamistów i muzułmanów, ale ich wypowiedzi nie mają wielkiego znaczenia wobec zalewu islamofobii w mediach i wezwań do „zderzenia cywilizacji". Ta fantastyczna teoria odmawia muzułmanom wszelkiej indywidualności i redukuje ich do jednorodnej masy „o krwawych granicach", jak elegancko pisze Samuel Huntington w swym pamflecie. Wyobraźmy sobie na chwilę, że w przekonaniu muzułmanów baskijska ETA, grupa Baader – Meinhof, Akcja Bezpośrednia czy IRA to przedstawiciele całego Zachodu. Chociaż taka ekstrapolacja wydałaby się nam absurdalna, nasze media tak właśnie traktują muzułmanów"[10]. Najwyższy czas jednak nie tylko zdać sobie sprawę z tego niedorzecznego w gruncie rzeczy postępowania, ale także wprowadzić zmiany na lepsze. Co proponuje Sorman? Zwrócenie uwagi na „dzieci Rifa'y"[11], na muzułmanów, którzy nie dostrzegają sprzeczności między nowoczesnością a islamem, którzy są ludźmi otwartymi na inność i różnorodność. Musimy najpierw jednak sami się takimi stać, a dobrym krokiem w tym kierunku będzie podróż z tym francuskim pisarzem przez świat islamu.

[9] Ibidem, s. 201.

[10] Ibidem, s. 32–33.

[11] „A jeśli chodzi o Zachód, to jeśli naprawdę chcemy uwolnić się od terroryzmu, powinniśmy zdecydowanie wspierać dzieci Rifa'y przeciwko radykalnym islamistom i lokalnym despotom. Nie ma lepszego ani bardziej spójnego postępowania niż dzielenie naszych liberalnych wartości z liberalnymi muzułmanami". Ibidem, s. 8.